NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok VI. Nowemiasto, dnia 6 maja 1933. Nr. 19

Na Niedzielę III. po Wielkiejnocy.

EWANGELJA,

napisana u św. Jana rozdz. XVI. wiersz 16—22.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mnie nie ujrzycie; i zasię maluczko, a ujrzycie mię; iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mię i zasię maluczko, a ujrzycie mię; a iż idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie mię i zasię maluczko, a ujrzycie mię? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz, gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie; lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

„Maluczko“.

Dzisiejsza Ewangelja łączy zapowiedź drogi krzyżowej, drogi płaczu, lamentu i smutku z inną jeszcze prawdą, która w nader skuteczny sposób wspomniany płacz ucisza i smutek koi. Prawdą tą jest słowo „maluczko”. Słowo to możnaby najsłuszniej nazwać mianownikiem wszystkiego, co się da ująć w ramy czasu, a więc wszystkiego, co jest doczesne. Istotnie, bo tylko maluczko w życiu doczesnem ciężaru, maluczko smutku, maluczko próby, maluczko walki, maluczko służby, co więcej, wogóle całego życia doczesnego maluczko, w porównaniu z wiecznością i w obliczu jej. To też, mówiąc o smutkach doczesnych, pociesza P. Jezus zarazem tem, że się skończą, że ich jest maluczko, bo są doczesne: „wy się smucić będziecie, a smutek wasz w radość się obróci“.

Bóg odmienia nasze smutki na radość i radość ze smutków nawet wywodzi. Tem pociesza nas Chrystus. To pocieszenie nas przez Zbawiciela jest podstawą naszych nadziei, właśnie przez to, że nie kto inny, a sam Chrystus wiernością swoją o tem pocieszeniu stanowi. Jak kotwica okręt, burzą miotany, tak umacnia nas ta pociecha przy szczęściu we wszelakiem doczesnem nieszczęściu.

W życiu naszem prywatnem, a niemniej, a raczej bardziej jeszcze w życiu społecznem zasnute są obecnie widnokręgi groźnemi chmurami. A choćby one pioruny na nas ciskały i huraganem pustoszyły nam życie, my w sposób prostaczy i dziecięcy wzrok ku niebu kierujmy, wołając:

"Kto się w opiekę podda Panu swemu,
A całem sercem szczerze ufa Jemu,
Smiele rzec może: mam obrońcę Boga,
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga".

Nabożeństwo majowe.

W całym Kościele katolickim miesiąc maj poświęcony jest Matce Zbawiciela: w każdej świątyni stroi się ołtarz kwiatami i odprawia przed nim nabożeństwo majowe, a gdzie świątyni niema, tam ołtarz buduje się przy ścianie domostwa lub nawet na otwartem polu.

Nabożeństwo majowe powstało przy końcu zeszłego wieku i jest wynikiem objawienia, które miał ojciec Mazzorali, gorliwy kapłan, misjonarz włoski. Ponieważ w miesiącu maju objawiła mu się N. Marja Panna, przeto świątobliwy ten kapłan wybrał maj jako najpiękniejszy z miesięcy w roku, aby ofiarować go czci Królowej Niebios. Miesiąc, który w czasach pogańskich był miesiącem najgorszej rozpusty i wyuzdania z okazji nadchodzącej wiosny, stał się odtąd miesiącem nabożeństwa do Matki Boskiej, miesiącem łaski i zbawienia.

W Rzymie rozpoczęła się ta pobożna praktyka i wkrótce rozszerzyła się po całych Włoszech, a nawet po całej Europie. Pozostała ona jednak przez długie lata w ukryciu domowego nabożeństwa i kaplic prywatnych. Za naszych dopiero czasów stało się to nabożeństwo powszechnem i dziś rozbrzmiewa ono w całym świecie katolickim, zarówno w skromnych wiejskich kościółkach, jak i we wspaniałych katedrach.

W miastach francuskich naprzykład nawet najuboższe dzielnice mają swoje ołtarze majowe; wznoszą je i stroją kwiatami biedacy, którzy często przez rok cały nie zaglądają do kościoła, a którzy w życiu bez jutra zapomnieli nawet pacierza.

Bo też nabożeństwo majowe działa na człowieka, nieraz nieczułego na głos Boży, nie majestatem i przygnębiającą surowością, ale serdeczną nutą macierzyńskiego głosu, który dociera

nawet do najzimniejszych serc i przynosi im ożywczy promyk wiary Chrystusa.

O początkach majowego nabożeństwa w Polsce.

Walery Wielogłowski, znany pisarz i księgarz krakowski, przebywał w r. 1840 wraz z żoną i nowonarodzoną, po kilkunastoletniej bezdzietności, córeczką, w Rzymie, gdzie zastał wiele znakomitych, duchem katolickim przyjętych rodaków, między nimi jenerała Chłapowskiego i pierwszych OO. Zmartwychwstańców. Tam też po biedach młodości zwrócił się do Kościoła i praktyk religijnych. Nagle zachorowało mu w Rzymie jedyne dziecko. Pięciu przywołanych. najznakomitszych lekarzy orzekło, że ratunku niema i konanie się zbliża. Stroskany ojciec, nie mając odwagi patrzeć na śmierć jedynaczki, wybiegł z domu w rozpaczy i udał się do kościoła OO. Augustynów z cudowną statuą Matki Bożej Sansovina, gdzie się właśnie odprawiało zaprowadzone niedawno nabożeństwo majowe, w Polsce jeszcze nierozpowszechnione. Łącząc swe modły gorące z modlitwami obecnych, uczynił ślub, że jeżeli dziecina jego ocaleje, to z wdzięczności o wprowadzenie nabożeństwa majowego do Polski starać się będzie. Wrócił do domu z otuchą i nadzieją w sercu, i zaraz na wstępie spotkał rozpromienioną żonę, witającą go nowiną radosną, iż Marynia, którą zostawił konającą, ma się lepiej, że ustały konwulsje, a sen spokojny chore dziecko krzepi. W kilka dni później dziewczynka (późniejsza baronowa Richthofenowa) powróciła zupełnie do zdrowia.

Wdzięczny Wielogłowski spełnił ślub w Rzymie wykonany, ale dopiero gdy z obcych stron wrócił do kraju i osiadł w Krakowie. Tam wskutek jego zabiegów, duchowieństwo urządziło w maju r. 1849 pierwsze nabożeństwo majowe. Z razu mało ludzi się na nie zbierało, bo każda nowość powoli drogę sobie torować zwykła. Dla zachęty Wielogłowski sam napisał i wydał książkę o majowem nabożeństwie, które za przykładem całego świata katolickiego rozszerzyło się prędko i w Polsce.

Jednak Wielogłowski nie był pierwszym u nas, który zapoczątkował nabożeństwa majowe. Na przeszło 9 lat przed Krakowem było ono już odprawiane w kościele OO. Jezuitów we Lwowie.

Nie zmniejsza to zgoła zasługi Wielogłowskiego.

W Poznańskiem pierwsze ślady nabożeństwa majowego spotykamy w połowie 19 wieku w kościołach i pobożnych polskich domach.

Pierwszem może miejscem, gdzie było odprawione, była kaplica pałacowa w Turwi jenerała Chłapowskiego. Tam miewał kazania przez cały miesiąc maj 1848 r., słynny ksiądz Hieronim Kajsiewicz. Jenerał Chłapowski, bawiąc w Rzymie jednocześnie

z Wielogłowskim w r. 1840, był świadkiem uzdrowienia jego córeczki. To dało mu może pobudkę, że jeden z pierwszych w kraju, wraz z pobożną swoją małżonką, urządził u siebie majowe nabożeństwo.

Postępy katolicyzmu w Afryce.

Ostatnie statystyki wykazują ogromny rozwój w ruchu misyjnym w Afryce. Oto kilka wymownych cyfr, stwierdzających tę radosną nowinę. W zeszłym roku wikarjat apostolski w Rouanda, powierzony OO. Białym, liczył 69,619 katolików, podczas gdy dwa lata temu było ich 45.969. Należy zaznaczyć, że w r. 1927 ten sam wikarjat miał 34.828 wiernych. W samej misji Kabgay zanotowano w styczniu rb. 866 chrztów ludzi dorosłych i 178 dziecięcych. Drugi semestr ub. r. wykazywał 984 chrztów dorosłych i 192 dziecięcych. Czwarty kwartał ubiegłego roku mówi o przeszło 1.000 chrztów dorosłych, a 343 dziecięcych.

Cyfry są zawsze najwymowniejsze. Ten wspaniały rozwój ewangelizacji zawdzięczamy przedewszystkiem bohaterskim misjonarzom, którzy, nie bacząc na trudności, a nieraz niebezpieczeństwa zagrażające ich życiu, walczą o każdą duszę i pracują nad ugruntowaniem katolicyzmu w sercu czarnego lądu.

Kapłan chrzci swych rodziców w dniu swych święceń kapłańskich.

Indje przeżywały w dniach ostatnich rzadko w dziejach dotychczasowych spotykany wypadek. Oto nowowyświęcony ksiądz tubylczy, O. Józef (w Patibanda, diecezja Vizagapatan) ochrzcił w dniu swych święceń kapłańskich swych rodziców, a w dniu następnym udzielił im pierwszej Komunji św.

O. Józef przyjął — wbrew woli rodziców — w 14-tym roku życia chrzest. Rodzice trzymali się odeń i od wiary chrześcijańskiej z daleka. Dopiero, gdy zbliżały się święcenia kapłańskie dawnego „zbiega" z domu rodzicielskiego, zapadła decyzja ze strony rodziców, by pójść w ślady syna.

Największe organy świata.

Jak donoszą z Rzymu, niebawem mają być oddane do użytku największe organy świata, znajdujące się w pontyfikalnym instytucie muzyki kościelnej. Organy te ustawione będą w sali Grzegorza XIII. Pierwszy występ organów odbędzie się w czasie wielkiego koncertu, wydanego na cześć wyższego duchowieństwa watykańskiego i korpusu dyplomatycznego. Papież przysłuchiwać się będzie koncertowi przez radjo. Organy te obsługiwane są elektrycznie, mają 5 manuałów, 112 rejestrów. Podarowane zostały przez bogatą Amerykankę P. Justynę Wardy z Nowego Jorku.